Nr 178. Kraków, Czwartek 14. Maja 1914. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego**, ulica Jagiellońska 3 i w **Biurze Plohna**, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA
WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosso (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Austrya i Włochy.

W komunikacie, który wydał hr. Berchtold po swojem rendezvous z San Giulianem w Abacyi, mówiło się między innemi, że oba rządy państw sprzymierzonych „zamierzają pracować nad umocnieniem sympatyj, z któremi opinia publiczna obu państw śledzi rozwój ścisłych stosunków między ich rządami". W kilka dni później hr. Berchtold w swojem „exposé" w delegacyach dał wyraz radosnemu przekonaniu, że „szerokie sfery ludności Włoch oceniają należycie wyniki współdziałania dyplomatycznego Austryi i Włoch". Prasa wiedeńska już nastroiła swe hałaśliwe instrumenta na wysoki ton tych oficyalnych oświadczeń. Zaczęto z podejrzaną nieco usilnością przekonywać mięszane towarzystwo austryackie, że we Włoszech szturmem zdobyte zostały serca i umysły.

Lecz oto jeszcze dziennikarze wiedeńscy nie zakończyli snucia swych głębokich komentarzy do tych oficyalnych zapewnień, gdy nagle gruchnęła wieść, że całe Włochy stanęły w płomieniach — nienawiści do Austryi. — Demonstracye, do których tłumienia potrzeba było nieraz siły wojskowej, przebiegły jak błyskawica od Wenecyi po Neapol, odsłaniając wnętrze duszy zbiorowej narodu włoskiego, wnętrze, którego zawartość nie może ucieszyć panów z Ballplatzu. Zadaje ono bowiem kłam ich śmiałym zapewnieniom, naraża ich na bolesną śmieszność, co najgorsza zaś, ujawnia przed oczyma narodów Austryi i całej Europy, na jakim to piasku budują oni obecnie gmach swej polityki. Dusza włoska okazała się po brzegi wypełnioną — bezwzględną nienawiścią do Austryi.

O co poszło?

Oto w Tryeście zapragnęli Słoweńcy tamtejsi zademonstrować swoje istnienie i swoje prawa do swego „Terstu", który Włosi „Tryestem" nazywają. Demonstracya słoweńska za „słowiańskim Terstem" wywołała włoską kontrdemonstracyę za „włoskim Tryestem". Obie strony zwarły się ze sobą. Dwóch młodych Włochów odniosło dość ciężkie rany. Gdyby przykrość ta była spotkała dwóch młodych Słoweńców, byłby zapewne spokój. Ale że to włoska krew popłynęła, przeto cały ogół włoski dopatrzył się w tem stronniczości administracyi austryackiej i przeciw niej zwrócił się z impetem swego porywczego temperamentu.

We Włoszech odrazu zawrzało. Studenci rzymscy dali tak huczne hasło do demonstracyj antyaustryackich, że aż uniwersytet tamtejszy musiano zamknąć. Rzucone hasło podchwyciły skwapliwie inne miasta włoskie. „A basso Austria! Maladetti Tedeschi!" rozlegało się w Wenecyi, Bolonii, Turynie, Florencyi i Neapolu, wszędzie elektryzując tłumy, wszędzie pobudzając je do ataków na konsulaty austryackie i do takich zniewag wobec „wiernego sojusznika", z których każda była silniejszą niż ta, o którą teraz na drugiej półkuli wojują z sobą panowie Wilson i Huerta...

Od razu okazało się, jak bardzo niewykonalnym jest powzięty w Abacyi zamiar „umacniania wzajemnych sympatyj", jak czczemi były przechwałki hr. Berchtolda [illegible] „w szerokich kołach" społeczeństwa włoskiego budzi jego polityka...

I pomyśleć, że ten ogólny narodowy wybuch żywiołowej wręcz nienawiści do Austryi nastąpił w kilkanaście dni po przyjacielskiem zjeździe w Abacyi, że stosunek oparty na kooperacyi obu sojuszniczek wedle oficyalnych zapewnień dzisiaj po utworzeniu wspólnymi zabiegami niezawisłej Albanii, bardziej niż dotąd ścisłej i pełnej — wzajemnego zaufania.

W Wiedniu usiłowano zbagatelizować te demonstracye. W delegacyach hr. Berchtold coś tam powiedział, że będzie się starał, aby się postarano zbadać ich — właściwe znaczenie. Ale w rzeczywistości demonstracye te stanowią nowy cios dla polityki austryackiej, cios niesłychanie bolesny i w najwyższym stopniu złowróżbny. Jeżeli bowiem z powodu drobnych ulicznych demonstracyj w Tryeście całe Włochy wstrząsa i wywołuje dreszcz nienawiści ku dawnej ich ciemiężycielce — Austryi, to jaka siła jakiej racyi stanu potrafi utrzymać w ryzach ten żywioł, jeżeli wyłoni się kwestya ważniejsza i trudniejsza, których wspólne karmienie i piastowanie albańskiego noworodka z pewnością wiele nastręczy?

Demonstracye obecne okazują, że od strony Włoch grozi Austryi stale niebezpieczeństwo nagłego i niespodziewanego ciosu. Niebezpieczeństwo to zaś unicestwia do reszty rezultaty bałkańskiej polityki hr. Berchtolda. Po Rumunii — Włochy, to przecież — katastrofalne.

Polityka zagraniczna Austro-Węgier.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Budapeszt, 14 maja.

Wygotowane przez margr. Baquehema sprawozdanie o budżecie ministerstwa spraw zagranicznych stwierdza przedewszystkiem, iż komisya z zadowoleniem stwierdziła, że dzięki usiłowaniom ministerstwa spraw zagranicznych udało się utrzymać dla monarchii dobrodziejstwo pokoju. Sojusz między Austro-Węgrami a Niemcami okazał się także podczas przesilenia bałkańskiego ostoją pokoju światowego. Sojusz z Włochami zyskał na serdeczności. Od wojny trypolitańskiej Włochy poznały doniosłość polityki trójprzymierza. Uznały też, że plany swe gospodarcze w Albanii i na wschodniej części morza śródziemnego najpewniej mogą urzeczywistnić przy utrzymaniu sojuszu. W kooperacyi z monarchią w Albanii, Włochy już dziś wyciągają znaczne korzyści. Wobec tych względów zajścia, jak demonstracye studentów na uniwersytetach włoskich, którym władze włoskie zresztą energicznie przeciwdziałają, nie mają znaczenia. Zupełna harmonia, z jaką trójprzymierze w swoich pokojowych dążeniach postępuje, upoważnia do nadziei uregulowania wszelkich jeszcze nie załatwionych spraw oryentalnych. Jeżeli się kres położy konfliktowi w Epirze, to i reszta spraw przesilenia bałkańskiego będzie załatwioną.

Stosunek do Anglii przybiera znowu formę tradycyjnej przyjaźni. We Francyi występują wybitni mężowie stanu za przywróceniem dobrych stosunków z Austro-Węgrami. Pewne przeciwieństwa interesów, jakie dzielą nas od Rosyi, już nie istnieją. Ludy odczuwają wielką potrzebę pokoju, i Europa mogłaby w pełni korzystać z jego dobrodziejstwa, gdyby pewne zajścia nie wywoływały znowu obawy. Przecież nie mamy wrażenia bezpośredniego niebezpieczeństwa. Pozostaje jednakże wrażenie, że Rosya pragnie swe kroki dyplomatyczne poprzeć zarządzeniami wojskowemi i że to hałaśliwe występowanie potrzebne jest Rosyi, by dla drażliwości, panującej wewnątrz państwa, stworzyć wentyl na zewnątrz. Mężowie stanu, powołani do kierownictwa spraw zagranicznych Rosyi w chwilach niebezpiecznych zachowywali się z rezerwą pokojową. Według oświadczenia z kół urzędowych miarodajne koła w Petersburgu zdala stoją od rewelacyj wojennych tamtejszej prasy i odmawiają im wszelkiego uprawnienia.

Oświadczenie franuskiego premiera, w którem z uznaniem podniósł politykę pokojową monarchii austro-węgierskiej, wywołało także wrażenie w Petersburgu.

Oświadczenie hr. Berchtolda, że w liniach wytycznych polityki zagranicznej naszej wobec Serbii nie zaszła zmiana i utrzymujemy z tem królestwem stosunki przyjazne, przestrzegając przytem naszych interesów, znalazło ogólny poklask komisyi.

Sprawozdanie wspomina następnie o osłabieniu ścisłej przyjaźni z Rumunią i oznacza jako nagłe zadanie naszej dyplomacyi i wszystkich w rachubę wchodzących czynników państwowych ukształtowanie naszego stosunku do Rumunii znowu w tak pełny zaufania sposób, jak to miało miejsce przed wojnami bałkańskiemi. Uda się to zaś tem prędzej, jeżeli Rumunia nabierze przekonania, że monarchia swoją powagą i siłą gotowa jest poprzeć swych przyjaciół.

Co się tyczy Albanii, to czujność międzynarodowej komisyi kontrolnej odwróciła niebezpieczeństwo, grożące przy zamachu walońskim. Monarchia, która współdziałała w stworzeniu Albanii, pragnie, by nowy książę i kraj albański uznały dobrodziejstwo pokoju i kultury i umożliwiły sobie samodzielność, faktycznie zdala trzymając obce wpływy od Adryatyku. Można oznaczyć jako myśl szczęśliwą, że rząd albański oddał międzynarodowej komisyi kontrolnej pośrednictwo między rządem a kierownikami ruchu epirockiego. Byłoby niesprawiedliwością wątpić w lojalność rządu greckiego.

Co się tyczy Turcyi, której stanowisko każe spodziewać się zgodnego załatwienia z Grekami kwestyi wysp, komisya wysoko ceni znaczenie nieuszczuplonego dalszego istnienia Turcyi i pochwala dążenie urzędu spraw zagranicznych, zmierzające do wzmocnienia państwa tureckiego i przyczynienia się do rozwoju ekonomicznego Turcyi.

Sprawy gospodarcze.

W sprawie kwestyj gospodarczych wywodzi sprawozdanie co następuje: Proste przedłużenie naszego traktatu handlowego z Niemcami byłoby dla nas nie do przyjęcia, już ze względu na zmiany, jakie w ruchu handlowym z Niemcami w poszczególnych gałęziach przemysłu nastąpiły. Szereg gałęzi przemysłu cierpi bardzo z powodu niedostateczności ceł ochronnych. Przy potężnym wzmaganiu się przedsiębiorstw niemieckich nasze przedsiębiorstwa nie mogą dotrzymać im kroku i napotykają na potężną konkurencyę Niemiec. Mimo to większa część postanowień naszego traktatu handlowego nie potrzebuje zmiany. Dlatego referent poleca, by w swoim czasie nie wypowiadać traktatu, lecz tylko ułożyć traktat dodatkowy.

Co do stosunków handlowych z innemi państwami, zwłaszcza bałkańskiemi, to obecnie poza rok 1917, aż do uregulowania naszych stosunków handlowych z Węgrami, nie można zawierać żadnych wielkich traktatów handlowych. Nowa ugoda z Węgrami musi stanowić podstawę naszej nowej polityki handlowej. — Przed jej zawarciem nie można uskutecznić wielkiej akcyi handlowo-politycznej, którąby miała ważność za rok 1917. Komisya wyraziła nadzieję, że powołane czynniki w tej mierze poczynią wszelkie przygotowania, dla możliwie szybkiego ułożenia nowej ugody. Sprawozdanie stwierdza, że wynikająca z budżetu skuteczna opieka nad rozwojem naszych urzędów konsularnych, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, spotyka się w komisyi z ogólnem uznaniem. Sprawozdawca cytuje następnie wywody ministra spraw zagr. w komisyi i poleca imieniem komisyi przyjęcie bez zmiany budżetu ministerstwa spraw zagranicznych.

Pamiętniki Kaicla.

(Telefonem.)

Wiedeń, 14 maja.

Pamiętniki Kaicla wywołują w kołach politycznych wielkie wrażenie. Wątpią jednak, czy rewelacye te będą korzystne dla Czechów, zwłaszcza w obecnej chwili; nie jest raczej wykluczonem, że mogą jeszcze bardziej zaostrzyć stosunki między Czechami a Niemcami i niekorzystnie wpłynąć na mające się rozpocząć rokowania ugodowe czesko-niemieckie. Z pamiętników Kaicla wynika, że zamierzał on przeprowadzić różne octroi a nawet zamachy stanu, pozornie skierowane przeciw Czechom. I tak radził Kaicl znieść rozporządzenia językowe, co wywołałoby obstrukcyę czeską, albo jak się Kaicl spodziewał, całej prawicy. Obstrukcya ta dałaby powód do zamknięcia parlamentu i wydania ustawy językowej, korzystnej dla Czechów, w drodze paragrafu 14-go.

„N. Fr. Presse" wyzyskując te rewelacye, ponownie przedstawia niebezpieczeństwo, jakiem grozi obecność ministrów czeskich w gabinecie i na niebezpieczeństwo, grożące specyalnie Niemcom z powodu zawieszenia parlamentu.

Niebezpieczeństwo niemieckie w Rosyi.

(Telegr. „N. Reformy".)

Petersburg, 14 maja.

(Pet. ag.) We wczorajszych obradach Dumy nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych poseł prof. Lewaszow z Odessy, należący do skrajnej prawicy, wskazuje w imieniu swojego stronnictwa na to, że Rosyi grozi konflikt z zagranicą od wschodu i zachodu. Niemcy zbroją się pospiesznie i agitują za koniecznością zaatakowania Rosyi. Mowca przypomina słowa historyka Mommsena o roli ludów słowiańskich i powołuje się na rozszerzane powszechnie zapatrywanie, iż Niemcy dzierżą hegemonię w Europie, a nawet na całym świecie. Omawia szczegółowo działalność niemieckiej Ligi wojskowej i zwraca uwagę rządu na niebezpieczny charakter kolonizacyi niemieckiej w guberniach zachodnich i południowo-zachodnich, oraz na mnożące się fakty szpiegostwa niemieckiego. Przytoczywszy daty statystyczne o liczbie kolonistów w Rosyi i o ziemi w ich posiadaniu będącej, stwierdza Lewaszow, że w niektórych guberniach koloniści niemieccy stanowią 20% ludności, a n. p. na Wołyniu jest przeszło 800 kolonij niemieckich z 700 tysiącami dziesięcin ziemi. Kolonizacya koncentruje się głównie w punktach, ważnych pod względem strategicznym, z których wiele, jak n. p. Rjeszica, formalnie zasypanych jest temi koloniami. Mowca domaga się stanowczych zarządzeń przeciw masowemu przechodzeniu własności ziemskiej w ręce obcokrajowców w obszarach zachodnich i południowo-zachodnich, w w końcu stawia w tej sprawie wniosek do porządku dziennego.

Krytyka administracyi w Królestwie Polskiem

Petersburg. W dalszej dyskusyi nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych zabrał głos z ramienia Koła polskiego poseł Świerzyński, który oświadczył, że **Polacy głosować będą przeciw budżetowi.** Poseł Świerzyński nakreślił następnie obraz stosunków, panujących w Królestwie Polskiem, podnosząc stosunek administracyi do ludności, znęcanie się władz nad językiem polskim; dalej poruszył mowca sprawę bandytyzmu w Królestwie Polskiem, oraz omawiał położenie duchowieństwa katolickiego. Dłuższy ustęp swego przemówienia poświęcił poseł Świerzyński emigracyi robotniczej do Ameryki i do Prus, zaznaczając, że żaden fakt dosadniej nie określa panującej w kraju złej sytuacyi ekonomicznej.

Mowca poddał surowej krytyce działalność administracyi. Ludność polska jest krępowana ponadto w otrzymywaniu posad rządowych. Specyalny ustęp poświęcił poseł Świerzyński stosunkom oświatowym w Królestwie Polskiem, które poddał bardzo ostrej krytyce.

W dalszym ciągu rozpraw nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych zabierze glos drugi przedstawiciel Koła polskiego hr. Puttkamer.

Rusyfikacya Finlandyi.

(Telegr. „N. Ref.")

Petersburg, 14 maja.

W Petersburgu odbyła się tymi dniami pod przewodnictwem Goremykina narada, na której specyalna ad hoc zwołana komisya **ustaliła program rusyfikacyi Finlandyi.** W pierwszym rzędzie ma być całe wybrzeże wyborskie wraz z Wyborgiem przyłączone do gubernii petersburskiej. Wskutek takiego zarządzenia dostałaby się 1/3 Finlandyi pod bezpośrednią administracyę rosyjską. Dalej ma być Finlandya zniewolona również do płacenia podatków na obronę krajową i podlegać specyalnym prawom co do dowozu i sprzedaży broni, budowy dróg i kolei. Uniwersytet w Helsingforsie i szkoły finlandzkie mają podlegać ministerstwu oświaty w Rosyi i utożsamiony ma być system monetarny z systemem rosyjskim.

Z całego programu wynika, że Rosya pragnie uczynić nietylko ważny krok naprzód w rusyfikacyi Finlandyi, ale pociągnąć ją ponadto do większych wydatków na cele wręcz rosyjskie.

Rekordowy budżet Lloyda George'a.

Budżety angielskiego kanclerza skarbu mają ustaloną sławę od r. 1909, kiedy odważył się pociągnąć wyższe dochody do wyższych podatków i naraził się na wojnę z lordami, którzy wszelkiemi siłami zwalczali jego „rabunkowy budżet". Tendencyą angielskiej polityki finansowej wogóle od lat 25 jest przerzucenie ciężarów podatkowych na podatek bezpośredni, a w Lloydzie George'u ta tendencya ujawniła się najwyraźniej. Tegoroczny budżet jego zapowiadał się nie mniej sensacyjnie, zwłaszcza że jego tłem politycznem jest spór ulsterski i że słychać było, iż po raz pierwszy będzie przekroczona kwota 200 milionów funtów szterlingów (15 milardów koron). To też gdy już było pewnem, że po kilkakrotnem odkładaniu tej sprawy, Lloyd George 4 maja wygłosi swoją mowę budżetową, cały Londyn był poruszony, nie tylko politycy. Bo w Londynie każdy portyer wie, kiedy minister finansów przemawia, a zwłaszcza Lloyd George jest tak popularny, że gdy się pojawiła na ulicy jego drobna postać, spiesząca do parlamentu, znajomi i nieznajomi towarzyszyli mu po drodze, wznosząc ku niemu zachęcające okrzyki. Zająwszy miejsce na trybunie, prosił kanclerz przedewszystkiem, aby mu wybaczono cichy głos. Wydawał się postarzałym i zmęczonym od roku 1909, kiedy mowa jego podziałała z miażdżącą siłą. Niektórzy upatrywali w twarzy jego ślady ciężkich walk woli i idealizmu przeciw wzrastającemu rozczarowaniu. Po obu jego stronach zajęli miejsca przeciwnicy: Bonar Law i młodszy Chamberlain, poprzednik Lloyda George'a, z miną zadowolenia, że może być teraz krytykiem, nie aktorem. Lloyd George zapewnił sobie zaraz uwagę słuchaczów zawiadomieniem, że ubiegły rok budżetowy był nadzwyczaj dobrym, że handel Anglii jeszcze nigdy nie zakwitł tak, jak dziś i że brak pracy dla robotników spadł do cyfry najniższej. Dobre wrażenie wywarło również wyznanie, że wypytywał wielu wybitnych kupców i przedsiębiorców o widoki na najbliższą przyszłość i z tych rozmów nabrał przeświadczenia, że po tym wybornym roku nie trzeba się obawiać pogorszenia sytuacyi ekonomicznej dla Anglii. To jest prawdziwa demokracya: minister zapytuje kupca o zdanie, zanim ułoży swój budżet.

Trzy godziny przemawiał Lloyd George, tym razem bez gwałtowności, obojętnym jakoby głosem wykładając swój niezmiernie skomplikowany i jak przeciwnicy twierdzą, niejasny program finansowy. Nie ulega wątpliwości, że z europejskich jest to budżet najmniej banalny, mający najwięcej rozmachu i najśmielej patrzący w przyszłość, godny kolosalnego majątku Anglii. Pomimo tego, że jest to budżet deficytowy. Deficyt wynika przedewszystkiem z wydatków na flotę; gdyby nie to, że te wydatki od roku 1909 przewyższyły oczekiwania, byłby kanclerz zaproponował nawet zniżenie podatków, zwłaszcza że podatki wpłynęły w kwocie o 9 i pół mil. f. szt. większej, niż preliminowano. Preliminarz wydatków zeszłoroczny wynosił 198 mil. f. szt., tegoroczny ma wynieść 210

Maciej Wierzbiński.

Szalony rok.

Powieść historyczna z roku 1848.

7 (Ciąg dalszy).

— Mam dwanaście talarów! Przyniosę ci je jutro! — zawołała Ewusia. — Wuj dał mi na wyjezdnem od nas po nowym roku trzy talary, ciotka dwa, dwa talary wygrałam w ćwika w Ułanowie, a pięć talarów i trzy złote zostało mi się z tego, co mi mama płaci za doglądanie kobiet przy doju i robieniu masła i sera. Oj, będzie ona na mnie znów dzisiaj piorunowała!...

Woś wzbraniał się przed przyjęciem pieniędzy od przyjaciółki, ale słabo, gdyż nabycie fuzyi poczytywał za rzecz ogólnego znaczenia. Wnet więc poczęli społem łamać sobie głowę nad tem, skądby wydobyć resztę potrzebnego na ten cel grosza.

— Mogłabym pożyczyć od Kobyłki, chociaż okropnie dziad skąpy. Kocha mnie, aż zanadto... Możeby mamie nic nie powiedział, ale się go boję... Pomyślę nad tem, rada się znajdzie. Już mnie to zostaw, a teraz chodź na łódkę!

— Czy to dla ciebie nie zapóźno?

— I tak wieczerzę bezemnie zjedli!

— Spotkamy się tutaj jutro po świcie. — Skoro skończysz z dojem, przyjdź! Wtedy będziemy mogli pozostać na jeziorze, jak długo nam się spodoba. Zabiorę z sobą swoją wiatrówkę.

— Ach, dobrze!... Jak to szczęśliwie się stało, żeś przyjechał do Woli.

Pożegnali się. Woś wskoczył w łódkę i odbił od brzegu szybko, a dziewczyna spoglądała za nim jak pruł wiosłami szklistą płytę wód wyzłoconych. Przez gęste gaje trzcin przeciwbrzeżnych przeświecały purpurowe ognie słońca, kryjącego się za kraj świata. — Zdawało się, że w topieli tych żarów trzciny płonęły; zwęglone, czarne i martwe sterczały w powietrzu, karminem i złotem przesyconem, obramowując zwierciadło blasków. Na lazurach kopuły, niby kloszem glob nakrywającej, nie było ni chmurki. Pogoda i pokój błogosławiony zawisły nad ziemią, przyoblekającą się jednak w cienie wieczorowej melancholii.

A we dworze rozalińskim czekała Ewusię burza. Zwykle zaburzenia atmosfery domowej przyjmowała ona z przedziwną obojętnością majtka do huku oceanu przywykłego i zdziwieniem niewinnego baranka. Nie przypisując sobie najmniejszej winy, poczytywała perory matczyne za coś nieodzownie przywiązanego do wszystkich matek, za zło zgoła nieuchronne, za dopust niebios. Krzyki, groźby, nie działały na nią wcale, otrząsała się z nich jakby z deszczu nieprzemakającego.

Jednakże tego wieczora były w podniesionym głosie pani matki akcenty bardzo silne, gdy rozsrożona, jak indyczka, oznajmiała:

— Zaraz po Wielkiejnocy wywożę cię do pensyonatu, gdzie będziesz brała w skórę, ty skrzacie.

Groźba wywołała tylko lekceważący uśmiech na jej usta. Biada temu, kto chciałby dać w skórę jej, Ewusi, herbowej córce oficera polskiego. Ale lękała się rygoru i klauzury na pensyi, jak ognia.

— Gdybyś się na pensyi nie sprawowała, jak należy, lub uciekła — ciągnęła przewidująca matka — to wydam cię za Orłowicza!

— Cha! cha! cha! — gama serdecznego śmiechu była odpowiedzią na groźbę.

Pan Tytus zawtórzył Ewusi, z głębin swego balonu brzusznego, dobywając basowe rechotanie, a pani Rozalia zwiesiła nos na kwintę. Raz jeszcze jej metoda wychowawcza rozbiła się w nicość o wrodzone sobie państwo dziewczyny, a nie przyszło jej na myśl, by spróbować z innej beczki.

Snadź w złą godzinę wzmiankowano imię Orłowicza, gdyż wkrótce potem chlaśnięcie bicza uderzyło o szyby, psy zajazgotały i przed gankiem stanął elegancki wolant, w dwa małe, dobrane gniadosze zaprzężony i wyskoczył z niego chudy, wysoki, jak czapla, kawaler w czarną almawiwę otulony.

Twarz jego wązką, jakby z boków przypłaszczoną, z kozią bródką i kruczemi, zadartemi w górę wąsikami, nakrywał czarny kaptur z piórem, o szerokich brzegach, jakby od Rinalda Rinaldiniego, czy hiszpańskiego hidalga zapożyczony. Patykowate nogi jego gięły się jak trzciny w jasno popielatych inekspprimablach bez najmniejszej fałdki. Spinał nogawki u dołu rzemyk i utrzymywał w stanie naprężenia. Z wysoką, złotogłową laską w ręku wkroczyło malownicze to zjawisko w progi przedsionka, rogami jeleniemi i trofeami myśliwskiemi nieboszczyka pana Szreniawskiego ozdobionego.

Był to pan Kajetan Orłowicz z Ułanowa, kawaler dziwaczny, w zagadkowość poetycznie udrapowany. O tak niewczesnej porze do wizyt nie byłby on nigdy ośmielił się wtargnąć do Rozalina, lecz na gwarnem zebraniu towarzyskiem u pana Strzeleckiego zalał sobie pałkę, a w tym stanie napadały go nadzwyczajne zachcianki i dopuszczał się ekstrawagancyj, o których szeptano w całej okolicy.

— Ach, niech go dunder chlaśnie! — wyrwało się pani Rozalii zwykłe pana Tytusa zaklęcie, gdy spostrzegła przez szyby intruza.

Chociaż, wstając o świcie, po kolacyi ziewała i słaniała się w ramiona Morfeusza, przywdziała uśmiech słodkawo-uprzejmy, wyprawiła panny, aby wzięły na siebie „coś lepszego" i, odchrząknąwszy, przygotowała się na przyjęcie oryginała.

Ale Ewusia zaoponowała:

— Kiedy mama w pantoflach chce go przyjąć, to ja sukienki nie zmienię! Niech wie, że nie pragnę mu się podobać.

Nie było na nią rady. Pani Rozalia istotnie nie miała wcale ochoty wyzbywać się wygodnych pantofli dla niewygodnego gościa. Nie było zresztą czasu na poswarki z Ewusią, gdyż drzwi otworzyły się z łoskotem i wkroczył na palcach papinkowaty kawaler w wiśniowym, niemal frakowo zciętym surducie, na dwa ogromne guzy zapiętym. Czarny halsztuk oplatał bocianią szyję aż pod śpiczastą brodę. W pośrodku jego krwawił się koral w złoto oprawiony. (C. d. n.)

i pół mil., ponieważ zaś dochody preliminowane są na 200 i pół mil. f.szt., przeto deficyt wynosi 10 mil. W połowie na ten deficyt składają się nowe żądania na flotę, ale angielski minister skarbu, inaczej niż jego niektórzy koledzy europejscy, uważał za swój obowiązek wynagrodzić ludności ten niepopularny ciężar — nowym, lecz popularnym ciężarem. Oto wzbogaca swój program wewnętrzno-polityczny i wprowadza nowe wydatki na cele gminne, oświatowe, sanitarne, oraz na państwową asekuracyę w wysokości blisko 4 i pół mil. f. szt. W związku z tem wkracza rząd na drogę reformy podatków gminnych, zakrojonej na wielką skalę. Celem ulżenia gminom uboższym w ich obowiązkach, które od lat 40 państwo na nie zwalało bez rekompensaty, państwo weźmie teraz na siebie połowę tych ciężarów gminnych drogą przekazywania im części podatków. A ta zmiana nie jest tylko czczą formalnością finansową, gdyż zmienia podstawę podatkową, przesuwając główny ciężar z podatków gminnych (rates), obliczonych na wartość czynszową domów, na podatki dochodowe (income-tax), pobierane od czystej wartości gruntowej. Przez to pozyskuje sobie Lloyd George klasę małomieszczan, kupców i rzemieślników, wynajmujących lokale, bo przyznać trzeba, że taki rozkład ciężarów wprowadza większą równomierność. Dotychczas było tak, że właśnie czem uboższe były gminy, tem większe miały potrzeby socyalne i tem większe „rates". Przy rozdziale przekazań państwowych będzie się najwięcej wspierało te gminy, które najwięcej okażą gorliwości w spełnianiu swych zadań socyalnych. Dla klasy robotniczej najsympatyczniejszą jest pozycya budżetowa, przeznaczona na wyżywienie głodnych dzieci szkolnych, pozycya, oparta na obliczeniu, że w Wielkiej Brytanii codziennie idzie 600.000 dzieci o głodzie do szkoły.

Któż zapłaci to wszystko? Otóż deficyt ma być pokryty z podwyższenia podatku spadkowego, z nowej progresyi w zwykłym podatku dochodowym i z osobnego podatku od dochodów, wynoszących 3000 f. szt. Natomiast w podatkach od dochodów poniżej 1000 f. szt. poczyniono różne ulgi, zwłaszcza dla ludzi mających dzieci, od dochodu 200 f.szt. (5000 kor.) nie płaci się teraz żadnego podatku. Program podatkowy Lloyda George'a przeprowadza też pewną różnicę między dochodem, zdobytym pracą, a dochodem rentowym i ostatni z nich więcej obciąża. Wkońcu po raz pierwszy próbuje pociągnąć do świadczeń kapitały angielskie, inwestowane zagranicą, nakładając za ich zatajenie kary, nawet na ewentualnych spadkobierców. Podatek ten jest przez to racyonalny, że właśnie najwięcej w interesie tych kapitałów zagranicznych czynią się tak znaczne zbrojenia floty. Podatek dochodowy będzie wybierany już u źródła, to jest przy kuponach i dywidendach, wskutek czego City londyńska obawia się, że posiadacze obligacyj zaczną się pozbywać papierów państwowych.

Budżet Lloyda George'a ma dla całego teraźniejszego rządu znaczenie polityczne. Może się na tym budżecie rząd potknie, jeżeli się nie potknie na kwestyi Ulsteru, ale w każdym razie zrehabilitował się on w oczach wyborców po ostatniej rejteradzie przed konserwatystami w sprawie ulsterskiej.

Wojna o budżet już się zaczęła. Młodszy Chamberlain zaatakował go, stawiając horoskop, że nawa państwowa rozbije się przy takich podatkach, zanim ogół zrozumie, dokąd zdąża ta szalona jazda. W odpowiedzi na to wygłosił Lloyd George w poniedziałek mowę, w której znów wybuchnął dawnym swoim temperamentem, olśnił zwolenników, a u przeciwników naraził się nawet na zarzut aktorstwa. „Demokracya — rzekł — jest dziś o wiele potężniejszą, bo jest lepiej wychowaną. Ubodzy nie wierzą już dziś w to, żeby ubóstwo było przeznaczeniem boskiem". I wśród ogólnej ciszy w parlamencie zawołał: „Jeżeli bogaci nie zdecydują się zawczasu na ofiary, to wkrótce przyjdzie dzień, kiedy będą żałować, że protestowali przeciw podwyższeniu podatku o 1 szyling 4 pensy, któreby było asekuracyą od rewolucyi. Bo nie tylko w Ulsterze czeka rewolucya, chodzi ona po całym kraju." Potem zacytował słowa Disraelego, że zdrowie ludu jest najwyższym celem ministra. Ze zręcznością starego dyplomaty dołączył kanclerz skarbu do tej stanowczej odezwy zupełnie niespodzianie — pewne ustępstwa co do stopy podatkowej, mające naprawić niektóre przeholowania w budżecie.

W kwestyi ulsterskiej na razie, po bajecznie zręcznem przemyceniu broni przez Ulsterczyków, nastąpiła cisza. Wprawdzie już tego tygodnia ma homerule wejść na porządek dzienny Izby gmin, rząd jednak postanowił skrócić debatę tak, aby sprawa była załatwiona w jednym dniu. Przeciw temu opozycya oczywiście zaprotestuje, gdyż nie może pozwolić na taką taktykę rządu, aby sprawa budżetu odwracała uwagę od sprawy Ulsteru.

Dla objaśnienia programu podatkowego angielskiego kanclerza skarbu podajemy kilka dat statystycznych, tyczących się wielkich dochodów w Anglii. Otóż obliczono, że 28.515 Anglików posiada roczny dochód ponad 60.000 K, a mianowicie: 13.255 osób od 60.000 do 88.000 K, 7.820 osób od 88.000 do 138.000 K, a jest jeszcze nie mniej, niż 3.390 szczęśliwców, których dochód roczny sięga 201.000 K. Dopiero poza tą granicą zaczynają się olbrzymie dochody, zawsze jednak żyje aż 2.760 Anglików z rocznego dochodu, wahającego się między 201.000 a 352.000 K.

Grupa najbogatszych, to jest posiadających dochód ponad 352.000 K, liczy 1.590 osób; ich roczne dochody razem wynoszą kwotę większą, niż 600 miliardów koron.

Z tej listy wypływa, że zwykłe określenie najbogatszych warstw towarzystwa jako „wyższych dziesięciu tysięcy", w Anglii nie da się zastosować; trzeba tę cyfrę zmniejszyć i wziąć normę wyższą, n. p. roczny dochód najmniej 200.000 K. w takim razie naliczymy 4.350 Anglików, którzy stanowią najwyższą plutokracyę Albionu.

Rozwój szkolnictwa ludowego.

W przemówieniu swojem na otwarciu krajowej konferencyi nauczycielskiej w Krakowie inspektor krajowy, r. dw. Mieczysław Zaleski przedstawił rozwój szkolnictwa ludowego w Galicyi w ostatnim okresie sześcioletnim.

W 1907 roku na liczbę 6.243 gmin w naszym kraju, nie posiadało szkół ludowych gmin 625, z czego 189 gmin nie miało warunków na utrzymanie szkoły. Ogółem statystyka wykazuje, że było wtedy 5.035 szkół, 12.382 klas, w których uczyło 12.639 sił nauczycielskich. Frekwencya codzienna była 953.499 uczących się, w dopełniających klasach 178.862, razem więc uczęszczało do szkół 1,132.361 uczniów i uczenic. Szkół wydziałowych było 83.

Po okresie sześcioletnim szkolnictwo ludowe wzrosło znacznie i wedle obliczeń z roku 1913 na 6.243 gmin szkół nie posiada tylko 24 gmin, i to takich prawie, które nie mają ani własnego budynku szkolnego, ani nie są wcielone do żadnego zakresu szkolnego. Między temi jest jednak 19 gmin, które nie mają jeszcze ustawowych warunków do założenia własnej szkoły; przeto faktycznie jest tylko 5 gmin, w których nie ma szkoły. Postęp to w przeciągu sześciolecia wielki i już może za rok lub dwa i te gminy otrzymają swoje własne szkoły. Akcya w tym kierunku nie ustaje, bo są jeszcze duże „zakresy" szkolne, które trzeba zmniejszyć przez zakładanie samoistnych szkół w gminach, wcielonych obecnie do innego zakresu szkolnego. Stąd też liczba szkół i nauczycieli długo jeszcze wzrastać będzie.

Liczba szkół publicznych wynosiła z końcem 1913 roku 5.963, wzrosła przeto o 928 (przeciętnie rocznie 154 do 155). Liczba klas 16.496 (+ 5.886); przeciętnie rocznie przybywa 981 klas. Frekwencya codzienna uczniów wynosi 1,152.048, a w dopełniających szkołach 216.778, co razem wynosi olbrzymią cyfrę 1,368.826. Wzrost więc kształcącej się młodzieży w ostatnich 6 latach wynosi przeszło ¼ miliona, t. j. 236.465.

Nauczycieli jest teraz **17.097**, więc więcej o 4.458; rocznie, jak widzimy, przybywa 743 nowych sił nauczycielskich.

Cyfry te wyraźnie dowodzą, że szkolnictwo ludowe w Galicyi rozwija się z elementarną siłą. Liczba szkół wydziałowych wynosi 97, t. j. wzrosła o 16 zakładów. Z tych mamy 38 w krakowskim rejonie inspekcyjnym. Mamy też w czterech szkołach męskich wydziałowych po 4 klasy wydziałowe t. j. w Białej 1, w Krakowie 3.

Sprawa budowy szkół, która co prawda w r. 1912/13 z powodów od Rady szkolnej niezależnych, doznała przerwy — jednak znowu wejdzie na tory normalne i dalej prowadzona będzie w pospiesznem tempie. Z dotychczasowej dotacyi, uchwalonej przez Sejm w r. 1907 na bezzwrotne zasiłki na budowę szkół (pożyczka 10-milionowa), którą to kwotę wyczerpano z końcem 1911 roku, wybudowano 712 budynków w 699 gminach, nie licząc tych, które gminy postawiły własnym kosztem, nie uwzględniając budynków z funduszu dobudowy i pożyczkowego. Ten pokaźny dorobek oznacza znaczny postęp w rozwoju szkolnictwa i przypada na okres urzędowania wiceprezydenta Dembowskiego. Wykazanie tych cyfr wystarczy, aby odeprzeć zarzuty, iż kraj nasz pogrążony jest w ciemnocie. Kraj, który liczy bez mała 6 tysięcy szkół ludowych publicznych, 18 państwowych seminaryów (15 prywatnych), 140 szkół średnich, 9 szkół przemysłowych różnego typu, 2 akademie handlowe, 97 szkół przemysłowych uzupełniających, 2 uniwersytety, politechnikę, nie licząc różnych szkół prywatnych, kraj, który mimo trudnych warunków materyalnych, a obecnie wskutek uchwalonej na ostatniej sesyi sejmowej jednomyślnie regulacyi płac nauczycielskich, budżet swój coroczny na cele szkolnictwa ludowego podniósł o 7—8 milionów koron, czyni dla oświaty bardzo wiele i nie łatwo znalazłby można w obecnych czasach przykład równej ofiarności na cele podniesienia szkolnictwa ludowego.

Ciekawą także jest statystyka rejonu krakowskiego szkolnego, wyjęta z poprzedniej. Liczba szkół w pięciu powiatach tego rejonu w 1907 roku wynosiła 848, a już w roku 1913 przekroczyła cyfrę 1.101 szkół. Przybyło więc publicznych szkół 253. Klas w szkołach publicznych było tutaj 2.424, a w 1913 roku już 3.191, przybyło więc 767 nowych klas. Nauczycieli było w 1907 roku 2.672, a wedle obliczeń ostatecznych w ubiegłym roku przybyło 767 t. j. razem obecnie jest 3.439 nauczycieli. Nowych budynków stanęło w tym rejonie około 240. Frekwencya również wykazuje znaczny przyrost. W końcu dodać należy, iż w czterech okręgach szkolnych pełni funkcye po dwóch inspektorów, w najbliższym czasie przybędzie po jednej nowej posadzie w dwóch okręgach. Obecnie więc jest 19 inspektorów, wkrótce będzie ich 21.

Z przedstawionych danych statystycznych widzimy, iż nie płonne są nadzieje, że nasz kraj przy takim rozwoju szkolnictwa ludowego wykreśli wkrótce z pamięci ciemne znamię analfabetyzmu, ciążące na nas od szeregu lat.

KRONIKA.

Kraków, 14 maja.

Wybory do Rady m. Krakowa. Dziś odbędą się wybory z III. Koła oddział 1 i 2, (wielki handel i przemysł oraz rękodzieło), tudzież z okręgu wyborczego Krowodrza. W skład komisyi wyborczych dla oddziału 1 wchodzą r. m. Bazes, Jawornicki i Suski; dla oddziału 2, r. m. dr Merz, Bialik i Wajda. W skład komisyi okręgu wyborczego Krowodrza r. m. Judkiewicz, Beringer, Bialik i Czunko. Liczba wyborców z Koła III oddziału 1 wynosi 102, oddziału 2 489 wyborców.

Z Koła III oddział 1, ustępują J. K. Federowicz, J. Jawornicki, Z. Mendelsburg, A. Porębski, dr H. Szarski i N. Wasserberg, z oddziału 2: St. Iglicki i J. Wolny.

Okręg wyborczy Krowodrza liczy 188 wyborców; ustępuje J. Chwastek. Jako kandydaci z Koła III oddziału 1 postawieni są na liście mieszczan: Tadeusz Epstein, przemysłowiec; Jan Kanty Federowicz, kupiec; Jakób Judkiewicz, przemysłowiec; Zygmunt Mendelsburg, dyrektor banku; August Porębski, kupiec; dr Henryk Szarski, kupiec. Z Koła III oddział 2, postawieni są na liście rękodzielniczej: Tomasz Gramatyka i Zygmunt Siemek.

Z okręgu wyborczego Krowodrza kandydują Kasper Zbroja i J. Chwastek.

Zakończenie strajku w Akademii sztuk pięknych. Wczoraj po południu odbyło się zebranie poufne młodzieży w sali rysunkowej Akademii sztuk pięknych. Młodzież obradowała nad sytuacyą obecną i uchwaliła powrócić z dniem dzisiejszym do pracy. Dziś w południe uda się rektor Malczewski do prezydenta dr Lea w sprawie postulatów, wniesionych przez młodzież i przedłoży je mu, jako prez. Koła polskiego, by poczynił kroki u rządu w tej sprawie. Po południu wyjeżdża rektor Malczewski w tej sprawie do Wiednia.

Komitet wykonawczy uczniów Akademii przysłał nam następujący komunikat: „Z upoważnienia rektora Jacka Malczewskiego ogłaszamy, że nam. Korytowski poczynił w im. swojem i ministeryum obowiązujące przyrzeczenia co do spełnienia naszych postulatów. Wobec takiego stanowiska, które podkreślić musimy z uznaniem, dla zadokumentowania naszej wiary w jego szczerość, postanowiliśmy zawiesić rozpoczętą akcyę czynną".

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy generała województwa płockiego ś. p. Zygmunta Padlewskiego, odbędzie się 15 b. m. w kaplicy „Przytuliska" weteranów przy ulicy Biskupiej L. 16 o godzinie 10 rano.

Roboty około zakładania chorągiewek na wieży Maryackiej rozpoczną się, o ile pogoda dopisze, w sobotę rano. Rusztowania drabinkowe zostaną wzmocnione, gdyż roboty te wymagają większego bezpieczeństwa. Najpierw zmontowaną będzie chorągiewka na szczycie wieży, następnie chorągiewki na bocznych wieżyczkach.

Nowe budowle na gruntach pofortyfikacyjnych. W aleji Słowackiego na gruntach pofortyfikacyjnych u wylotu ulicy Krowoderskiej stanął olbrzymi gmach III-piętrowy z oficynami o tyluż piętrach, wybudowany przez krakowskie Tow. ubezpieczeń dla urzędników tegoż Towarzystwa. Gmach posiada fasadę artystycznie wykonaną, a u szczytu widnieją piękne ornamenty. Gmach jest na wykończeniu i w jesieni zostanie oddany do użytku. Budynek posiada kilkanaście mieszkań, które będą urządzone wedle najnowszych wymogów hygieny.

Na gruntach Scheiera za parkiem krakowskim na Nowej wsi przy nowo utworzyć się mającej ulicy, prowadzącej do kościoła Misyonarzy na Nowej wsi, stanął gmach na pomieszczenie urzędów komendy żandarmeryi okręgu krakowskiego. Budynek jest okazały, posiada III piętra i wysoki parter. I ten gmach oddany zostanie w jesieni do użytku.

Zatwierdzenie docentury. Minister oświaty zatwierdził uchwałę grona profesorów wydziału filozoficznego uniwersytetu Jagiellońskiego, dopuszczającą dra Maryana Szyjkowskiego, bibliotekarza uniwersytetu, do wykładów z historyi literatury polskiej w uniwersytecie Jagiellońskim w charakterze docenta prywatnego.

Uroczyste zakończenie roku szkolnego, połączone z wystawą wypracowań piśmiennych, rysunków i robót ręcznych odbędzie się w niedzielę dnia 17 b. m. o godz. 10 rano w szkołach uzupełniających przemysłowych męskich przy szkole ludowej im. św. Wojciecha (plac Biskupi), wydziałowej im. św. Mikołaja (ul. Lubomirskiego), wydziałowej im. Franciszka Józefa (Dietlowska), wydziałowej im. króla Kazimierza Wielkiego (ul. Wąska na Kazimierzu); w szkołach uzupełniających żeńskich przy szkole ludowej im. św. Barbary (ulica Szujskiego) i wydziałowej im. ces. Elżbiety (ul. Dietlowska). Dalej w szkołach uzupełniających na Smoleńsku, na Szlaku, w szkole dla uczniów ślusarskich i kowalskich i w szkole dla uczenic krawieckich (Andrzeja Potockiego 11). W końcu w szkołach uzupełniających handlowych w szkole przy ul. Loretańskiej, na Wolnicy i na placu Matejki l. 11.

Nabożeństwo dziękczynne na zakończenie roku szkolnego odbędzie się tegoż dnia o godz. 9 rano w kościele księży Pijarów.

Zwiedzanie urządzeń policyjnych przez audytorów wojskowych. Wczoraj rano kilkunastu oficerów audytorów zwiedzało urządzenia policyjne „pod Telegrafem". Z wielką uwagą zwiedzający badali urządzenia daktyloskopiczne.

Jak słychać, oficerowie ci przydzieleni zostali do nowo utworzonych sądów przy brygadach i dywizyach.

Kurs społeczny dla młodzieży urządza Akademickie Koło „Straży Polskiej" w połowie maja b. r. Na program kursu złożą się wykłady z zakresu spraw społeczno-ekonomicznych, dalej na temat pracy młodzieży za granicą, w końcu o zagadnieniach, dotyczących bezpośrednio młodzieży polskiej. Wykłady te wygłoszą bądź profesorzy uniwersytetu, bądź też fachowcy w odnośnych dziedzinach życia społecznego. Szczegółowy program ogłoszony będzie w najbliższych dniach. Informacyj udziela i zapisy na kurs przyjmuje się w Akademickiem Kole „Straży Polskiej" (Gołębia 20, od 12—1 i 6—8.

Kursa przygotowawcze do egzaminu wydziałowego, staraniem oddziału lw. Pol. Tow. Pedagogicznego, rozpoczną się w połowie lipca. Informacyj udziela prezes oddziału p. F. Szczurkiewicz (ulica Listopada 6).

Czwarta wycieczka po Krakowie, pod przewodnictwem dra M. Żmigrodzkiego, urządzona staraniem A. K. S. P., odbędzie się we czwartek dnia 14 b. m., a obejmie zwiedzanie kościoła N. P. Maryi (ołtarz Wita Stwosza). Zbiórka o godzinie 2¾ w kościele. — Zgłoszenia w Akademickiem Kole „Straży Polskiej", Gołębia 20 (od 12—1 i 6—8).

Fala emigrantów przepływa w dalszym ciągu przez Kraków już to na roboty do Prus, już w drodze do Ameryki. Wczoraj po południu przejechało kilkudziesięciu Rumunów z rodzinami do Kanady. Jechali także wieśniacy z pod Tarnowa i kilkunastu poddanych rosyjskich z Podola rosyjskiego. Ogółem przejechało wczoraj przeszło 500 osób, z tego 5 aresztowano za fałszywe legitymacye.

Nieszczęśliwe wypadki. Wczoraj wezwano pogotowie ratunkowe do 8-letniej Zofii Bachner przy ul. Stradom l. 7. Dziewczynka spadła ze schodów i doznała złamania nogi. Lekarz pogotowia po opatrzeniu zostawił dziecko opiece domowej. — Dozorca kolejowy, Stanisław Lelo, uległ wczoraj na stacyi w Klaju nieszczęśliwemu wypadkowi. W czasie gdy przechodził koło linii kolejowej, wóz trącił go w bok tak nieszczęśliwie, że Lelo upadł na szyny i doznał ciężkich obrażeń na całem ciele. Przewieziono go pociągiem na dworzec krakowski, skąd pogotowie ratunkowe odwiozło ofiarę wypadku do szpitala św. Łazarza.

Krwawe wesele w Dąbiu. W związku z notatką kronikarską, zamieszczoną w naszem piśmie w d. 11 b. m., prosi nas p. Michał Kmiecik, właściciel dorożek, zamieszkały w Krowodrzy l. 35 o zaznaczenie, że żołnierz 13 p. p. Jan Kmiecik, który na weselu w Dąbiu zabił pchnięciem bagnetu murarza Leniewicza, ani nie jest jego synem, ani też nie pozostaje doń w żadnym stosunku pokrewieństwa.

Oszustwa. Od kilku dni uwija się po Krakowie 14-letnia dziewczyna, która prezentując listy polecające, a jak się okazało, sfałszowane, wyłudza od łatwowiernych osób datki. Równocześnie kradnie. Śledztwo wykryło, że jest to Eleonora Pelikan, zamieszkała przy ul. Płaszów w Podgórzu. — Do Wojciechowskiej, zamieszkałej przy ul. Dietlowskiej, zgłosił się onegdaj Mikołaj G. i pod pozorem wyrobienia posady w magistracie dla jej męża, wyłudził kilkanaście koron. Pomysłowy oszust po otrzymaniu pieniędzy już się więcej nie pokazał.

Zapiski policyjne. Do policyi doniósł Michał Nowak, iż służący zatrudniony w sklepie w Rynku l. 6 skradł 100 koron gotówką i zbiegł w niewiadomym kierunku. — P. Józefie Schermant zamieszkałej przy ul. Szewskiej l. 17, skradziono wczoraj wieczór z mieszkania 60 koron i kilka przedmiotów wartościowych. — P. Zofia Kunicka doniosła do policyi, iż wróciwszy z zagranicy zastała mieszkanie przy ul. Krowoderskiej okradzione. Szkoda wynosi przeszło 150 koron.

Z kraju.

Krynica, 11 maja. (Salon gry. — Pomnożenie ilości kąpieli. — Zgromadzenie właścicieli will).

Komunikat p. Świerczewskiego i Klubu towarzyskiego przyniósł pożądaną wiadomość, że salon gry, mający się założyć przez konsorcyum francuskie w tutejszem zdrojowisku, nie przyjdzie do skutku. Wiadomość ta dla bywalców i przyjaciół Krynicy bardzo pocieszająca, wywołała niezadowolenie u wielu osób, widzących w salonie gry wielką atrakcyę dla zamożnych, dotąd pieniądz poza nasz kraj wywożących. Trudno przewidzieć, co byłoby lepsze. Publiczne wypowiedzenie się p. naczelnika gminy przeciw salonowi gry i deputacya kobiet polskich u pana namiestnika są wskazówką, że lepiej w Krynicy szukać zdrowia dla ciała, aniżeli niepewnego szczęścia w grze. — Krynica przez dziesiątki lat rozwija się dzięki swoim znakomitym źródłom leczniczym, i inna sztuczna atrakcya jest zupełnie zbyteczną.

Obok pocieszającej wiadomości o niedojściu do skutku układów z Towarzystwem francuskiem o salon gry, tem pomyślniejszą jest wiadomość, że w bieżącym sezonie na brak kąpieli uskarżać się nie będzie można. Obok urządzenia siedmiu nowych kabin dla kąpieli mineralnych, czynione są już wstępne roboty celem doprowadzenia dostatecznej ilości wody mineralnej do łazienek z otworu wiertniczego, zwanego źródłem Zubera. Woda z tego źródła w obfitej ilości i bogata w kwas węglowy, zapobiegnie chwilowo brakowi kąpieli, dopóki nowe łazienki wybudowane nie zostaną.

W niedzielę odbyło się zgromadzenie właścicieli will, zwołane przez naczelnika gminy dra Kmietowicza, celem obznajomienia ich o obowiązujących przepisach ogólnego porządku i czystości w zdrojowisku. Krok ten należy powitać z uznaniem, żywe słowo bowiem trafia więcej do przekonania i dłużej utrzymuje się w pamięci, aniżeli pisane, suche okólniki.

Rewizya procesu o morderstwo. Z Przemyśla donoszą: Wczorajszy dzień rozprawy w głośnym procesie rehabilitacyjnym Schmessla, wypełniło odczytywanie zeznań świadków, którzy na rozprawę nie przybyli, oraz przesłuchiwanie przybyłych świadków, których zeznania polegają przeważnie na faktach i opowiadaniach, słyszanych z ust trzecich. Treść tych zeznań jest przeważnie sprzeczną i nie przyczynia się do merytorycznego wyjaśnienia sprawy. Ostatni świadek, radca sąd. Łobaziewicz, prowadził w tej sprawie pierwsze śledztwo i stwierdza, że Schnessel mógł się był wygodnie przesunąć przez kwaterę okna. Wyrok spodziewany jest we środę w nocy.

Ze świata.

Drugi pułk kolejowy armii austryacko-węgierskiej zostanie wkrótce utworzony i będzie mieć leże w Wacowie na Węgrzech (Waitzen). Pułk ten będzie mieć taką samą organizacyę, jak I. pułk kolejowy, który w roku 1911 został wydzielony z pułku kolejowego i telegraficznego, utworzonego w roku 1883. — Pierwszy pułk kolejowy obejmuje 100 gażystów, 1.242 szeregowców i podoficerów, tudzież 34 konie. Drugi pułk będzie mieć 93 gażystów, 1.394 szeregowców i podoficerów, tudzież 32 konie.

Oficerskie pojedynki. Z Insbruku piszą 10 b. m.: Przed dwoma tygodniami w jednej z kawiarń nocnych napadła gromada wszechniemieckich studentów na kilku oficerów i poczęła ich lżyć. Powodem zajścia był fakt, że jeden z oficerów zaśpiewał czeską piosenkę. Epilogiem sprawy były dotychczas dwa pojedynki studentów z oficerami, przyczem obaj oficerowie odnieśli ciężkie rany, a jeden z nich walczy ze śmiercią. Dwa dalsze pojedynki, stojące w związku z brutalnością wszechniemieckiej młodzieży, odbędą się w bieżącym tygodniu.

Rocznica Szczedryna. Z Petersburga donoszą: Wczoraj 11 b. m., jako w 25 rocznicę zgonu Sołtykowa-Szczedryna, na grobie pisarza, staraniem zarządu miejskiego, odprawione zostało nabożeństwo żałobne w obecności delegacyj i przedstawicieli świata literackiego, a następnie uroczystość przybicia tablicy z odpowiednim napisem na domu, w którym mieszkał i umarł Szczedryn.

Nowy kapitan z Koepenick. Z Norymbergi piszą 10 b. m.:

Aresztowano tu kupca Bernarda Eisenhuta pod zarzutem oszustwa i fałszerstwa dokumentów. Eisenhut na podstawie sfałszowanych papierów i świadectw otrzymał przed rokiem posadę głównego dyrektora komercyalnego miejskich zakładów elektrycznych i gazowych w Oberhausen. Gdy na tem stanowisku Eisenhut okazał się zupełnie nieudolnym, poczęto dokumenta jego badać i skonstatowano, że wszystkie one są sfałszowane.

Zmarli.

Julian Kotwicz Zgórski, em. starosta, zmarł we Lwowie dnia 11 b. m., przeżywszy 95 lat. Ś. p. Julian Zgórski był ojcem dr Alfreda, b. dyrektora Banku kraj. i członka Izby panów, dr Kazimierza, lekarza kolejowego, Juliana radnego m. Lwowa i Józefa, dyrektora filii Banku austro-węgierskiego we Lwowie.

Składki:

Dla Towarzystwa Szkoły Ludowej złożył p. Adam Wagner 4 korony, zamiast wieńca na trumnę ś. p. Stanisława Rzeszódki.

Polskie Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" w Jaworznie złożyło: dla Towarzystwa Szkoły Ludowej 115 koron, na pomnik Tadeusza Kościuszki 25 koron i na „Macierz śląską" 40 koron.

Z kalendarza. We czwartek dnia 14 maja: Bonifacego m. i Justyny m.

Wschód słońca dnia 14 maja o godzinie 3 minut 59; zachód o godz. 7 m. 14; długość dnia godzin 15 m. 15.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

We czwartek: „Awantura".
W piątek: „Pigmalion".
W sobotę: „Taniec wyborczy".

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.

We czwartek: „Kołtuny".
W piątek: „Krowoderskie zuchy".
W sobotę: „Lola z Ludwinowa".
W niedzielę: popołudniu: „Wojna z babami"; wieczór: „Lola z Ludwinowa".

Kronika lwowska.

Lwów, 14 maja.

Ukończenie śledztwa w sprawie „Canadian Pacific". Ze Lwowa donoszą:

Toczące się od listopada zeszłego roku w tutejszym sądzie krajowym śledztwo w sprawie „Canadian Pacific" zostało onegdaj ukończone. W sobotę uchwaliła Izba radna, w porozumieniu z prokuratoryą, przedłożyć wniosek, by materyał przeciwko osobom, pozostającym w lwowskiem śledztwie sądowem, oddać sądowi wiedeńskiemu z tem, by rozprawa przeciw wszystkim w sprawie „Canadian Pacific" obwinionym, odbyła się w Wiedniu.

Materyał, zebrany przez prowadzącego śledztwo, radcę Fidę, jest bardzo obfity, a dzieli się na trzy części: jedna z nich zawiera dokumenty i dowody, kompromitujące w wysokim stopniu osoby, zajmujące wybitne stanowiska w życiu parlamentarnem i politycznem. Dokumenty te zupełnie wyłączono z aktów sądowych; nie zobaczą już one światła dziennego, chyba, że rząd chciałby je kiedyś wyzyskać przeciw skompromitowanym.

Część druga zawiera materyał, który służyć ma rządowi, jako substrat do wygotowania nowej ustawy emigracyjnej, z jednej strony, i jako wskazówka przy udzielaniu koncesyj z drugiej strony.

Trzecia wreszcie część obejmuje materyał karny, nagromadzony w 19 grubych tomach, który wczoraj powędrował do Wiednia. Rozprawy samej należy się spodziewać dopiero w jesieni.

Epidemia pod Lwowem. Wedle komunikatu fizykatu miejskiego, panują pod Lwowem tyfus plamisty w Zapytowie i Jaryczowie Starym, tyfus brzuszny w Porsznej i Biłohorszczach, szkarlatyna w Czyszkach, Skroniatynie i Winnikach, dyfterya w Weinbergu, Lesienicach i Winnikach, trachoma w Hermanowie i Podberezcach.

Repertuar teatru lwowskiego.

We czwartek: „Polska krew".
W piątek: „W szponach życia".
W sobotę: po poł.: „Robert i Bertrand", czyli „Dwaj złodzieje"; wieczór: „Żydówka".
W niedzielę: „Polska krew".

Nadesłane.

Dział ekonomiczny.

* **Stopa procentowa w Anglii.** Z Londynu donoszą, że wskutek spadku papierów meksykańskich, oraz większych zapotrzebowań złota, Bank Angielski podwyższy zapewne stopę procentową z 3 na 3½.

Berlin, 13 maja. — (Zamknięcie giełdy). — Nowy Jork 419·50, Warszawa krótkie —·—, Wiedeń krótkie 849·25, Austryackie noty 84·95, Rosyjskie noty 214·75, Amerykańskie noty 419·—, 3-prc. pruskie konsole 77·70, włoskie —·—, $4^1/_2$ prc. polskie listy zastawne —·—, Niemiecki bank państwowy 136·40, Austryackie akcye kredytowe 192·75, Berlińskie Towarzystwo handlowe —·—, Diskonto Komandit 187·62, Austryackie koleje państw. 152·75, Lombardy 21·—, Kanada Pacific 192·—, Losy tureckie 165·75, Hohenlohe 105·62, Phönix 230·50, Gelsenkirchner 180·50, Hamburg-Ameryka Packetf. 128·12, Hansa 248·25, Północny Lloyd 111·87.

Wiedeń, 13 maja. Cukier spok. 21.10—20; 21.85—21.95. Spirytus i nafta niezmieniono.

Paryż, 13 maja. Renta 3 prc. 86·60, Mąka 86·72.

Berlin, 13 maja. Austryackie banknoty 84·95, Spirytus —·—.

Frankfurt, 13 maja. Austr. kred. 192·75, Koleje państwowe 153·—, Disconto 187·60. Laura —·—. Usposobienie: silne.

Wiedeń, 13 maja. Przy zamknięciu dzisiejszej giełdy popołudniowej notowano:

Akcye: Austr. Zakł. kred. 607·50, węg. Zakł. kredyt. 793·50, Anglobanku 330·50, Unionbanku 577·—, Länderbanku 492·50, Bankvereinu 512·—, Bodencredit 1169·—, Galicyjsk. Banku hipotecznego 639·—, Akcye praskiego Banku kredyt. 655·—, Kolei państwowych 695·75, kolei południowej 98·25, kolei północnej 49·72, kolei czerniowieckiej 504·—, Alpiny 811·75, Rima Muranyi 635·50, Praskiego Tow. żelaznego 25·50, Fabryki broni 913·—, Akcye tureckie tyt. 430·50, Gal. Karp. Tow. naft. 927·—, Obl. węg. indemniz. —·—, Renta majowa 82·15, Austr. renta koron. 82·45, Węgier. renta koron. 80·95, 56-letnie Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 81·50, 4% Listy Banku hipotecznego 83·—, Listy zastawne —·—, $4^1/_2$% Listy Banku hipotecznego 90·—, 5% Listy Banku hip. —·—, 4% Listy Banku kraj. 84·25, $4^1/_2$% listy Banku kraj. 90·25, 4% Gal. Obl. propin. 97·90, 4 proc. Gal. pożyczka kraj. z r. 1893 82·80, 4% pożyczka m. Lwowa 79·75, 4% pożyczka m. Krakowa 80·—, Losy tureckie 220·50, Marki 117·57, Ruble 252·—, Rosyjska pożyczka —·—, Skoda 741·—, Powsz. B. depoz. 543·—.

Usposobienie:

Wiedeń, 13 maja. Kursa giełdy wiedeńskiej:

Losy: a) procentowe: Austryac. zakładu kredytowego obl. prc. z r. 1880 3-prc. 279·50, Austryackiego zakładu

kredyt. z obl. prc. z r. 1889 3-prc. 240·—, Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 272·50, Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 227·—, Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 5-prc. 104·—, b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) á złr. 25·—, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 złr. 475·50, Pożyczka m. Lublany 20 złr. 56·25, Czerwonego krzyża austryack. tow. 100 złr. 51·75, Czerwonego krzyża węg. Tow. 5 złr. 29·—, Losy fund. arcyksięcia Rudolfa 10 złr. 219·—, Tureckie oblig. prem. kolei po 400 fr. 220·—, Tureckie oblig. prem. kolei prc. 75·—, Losy kom. m. Wiednia z 1874 r. 469·—.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 13 maja. Targ zbożowy.

Pszenica na maj 13·72 do —·—; pszenica na październik 12·26 do —·—; żyto na październik 9·92 do —·—; owies październik 8·28 do —·—; kukurudza na maj 7·40 do —·—; kukurudza na lipiec 7·61 do —·—; kukurudza na sierpień 7·— do —·—; rzepak na sierpień 15·80 do do —·—.

Oferty: mierne. Chęć kupna: mierna. Usposobienie: silne; pogoda: deszcz.

Krajowa konferencya nauczycielska.

Kraków, 14 maja.

W dalszym ciągu wczorajszych obrad krajowej konferencyi nauczycielskiej odbył się odczyt o „Szkole pracy" dyrektora seminaryum nauczycielskiego, p. Wiktora Doleżana. Prelegent w długim referacie przedstawił zebrane przez siebie dane statystyczne co do metod nauczania młodzieży, szczególnie małych dzieci. Bardzo interesujący odczyt o nauce zręczności w najszerszem tego słowa znaczeniu, jako przedmiocie nadobowiązkowym w szkołach ludowych przedstawiła nauczycielka, pna Paulina Nowakówna. Po odczycie odbyła się ożywiona dyskusya.

Po południu interesujący wykład naukowy o „Alkoholiźmie i zwalczaniu go przez szkołę" wygłosił prof. uniw. Jagiellońskiego dr Karol Klecki w sali wykładowej w „Collegium medicum" na Grzegórzkach wobec licznie zebranego nauczycielstwa.

Otwarcie wystawy.

O godz. 7 wieczorem w obecności inspektora kraj., r. dw. Zaleskiego, otwartą została wystawa prac uczniów i uczenic szkół ludowych pospolitych z kilku okręgów szkolnych. Wystawa rozmieszczona jest w sześciu wielkich salach w budynku szkolnym im. św. Floryana.

Wystawa obejmuje prace uczniów z zakresu nauki zręczności wszelkiego rodzaju; pomieszczono tam wyroby „szkoły pracy" z Białej i z Krakowa, rysunki uczniów i uczenic szkół ludowych pospolitych i wydziałowych w Krakowie, oraz prace uczniów seminaryum nauczycielskiego męskiego w Krakowie i uczniów szkół zamiejscowych z zakresu slöjdu drzewnego.

W sali I znalazły pomieszczenie wyroby ze slöjdu i warsztaty. Znajduje się tam także spis nazw narzędzi, ułożony przez p. Pększyca.

Sala II przeznaczona na prace nauczycielskie. Na pierwszy plan wybijają się modele p. Pększyca n. p. tablica do nauki rzutów, wzory do nauki slöjdu i geometryi wykreślnej. Dalej modele gispsowe p. Moreckiego; na stole rozłożone książki i dzieła naukowe nauczycieli okręgu krakowskiego. Pięknie oprawna książka Maryana Rudnickiego zawiera kronikę szkoły im. Dietla. W tejże sali znajdują się także tablice z wzorami szkoły freblowskiej pani Rosenbergowej.

Sala III poświęcona jest pracy żeńskiej. W niej wystawione są modele rysunkowe, modele plastelinowe, karty geograficzne uczenic nauczycielki, p. Flory Tałasiewiczowej (szkoła Zbigniewa Oleśnickiego) i naucz. p. Błotnickiej (szkoła im. ces. Elżbiety). Interesująca jest także wystawa uczenic szkoły im. Tańskiej. Są to modele, traktowane poglądowo.

Sala IV zawiera rysunki męskie, prace koszykarskie z Rząski i Porębki. Rysunki uczniów szkoły im. św. Jan Kantego przedstawiają kombinacye, oparte na linii kaligraficznej (nauczyciel Wójcik) i szkoły XXXIII z Czarnej wsi, oparte na zdobnikach linij krzywych (naucz. Jan Werz).

Sala V daje obraz rozwoju slöjdu. Są tam pomieszczone wprost artystyczne prace uczniów z Nowego Sącza, (naucz. Broszkiewicz) i z Ciężkowic (naucz. Żmuda). Salę tę uzupełnia wystawa prac rzeźbiarskich i rysunków szkoły na Kazimierzu.

Sala VI pomieściła wystawę prac z zakresu modelowania w gipsie, koszykarstwa, guzikarstwa, wyrobu szczotek (Modlnica), kwiatów sztucznych. W tej sali znajdują się przedmioty uczniów i uczenic z okręgu zamiejskiego.

Na korytarzu wystawione są modele uli, wykonane przez nauczycieli z Rybnej i Branic. W sali gimnastycznej pomieszczono szafkę szkoły wydziałowej im. Jana Kantego na Smoleńsku, będącej pod kierownictwem dyr. J. Maciołowskiego. Są tutaj okazy modelowania, wykonane przez dzieci I, II i III klasy szkoły ludowej, wyroby kartonowe i slöjdu koszykarskiego uczniów I i II klasy wydziałowej, wreszcie okazy naprawiania obuwia.

Dalsze obrady.

Po zwiedzeniu wystawy, która jest nader obfitą i wykazuje zdumiewającą pracę i zdolności uczniów, rozpoczął się odczyt naucz. szkoły wydz., Franciszka Pększyca, o nauce zręczności. Referent wyczerpująco przedstawił rozwój i postępy nauki zręczności za granicą i w obecnej dobie u nas. Odczyt nagrodzono oklaskami, a po ożywionej dyskusyi odroczono obrady do dzisiaj, godz. 8 rano.

Dodatek drożyźniany dla nauczycieli.

(Telefonem.)

Lwów, 14 maja.

Jak wiadomo z doniesień, umieszczonych w dziennikach, przed kilku tygodniami Rada szkolna krajowa z jak największym pospiechem poczyniła wszystkie przygotowania, aby uchwalony przez Sejm dodatek drożyźniany dla nauczycieli ludowych mógł być jak najrychlej, w każdym razie przed świętami wielkanocnemi wypłacony, o ile tylko sankcyonowanie budżetu przed tym terminem na to pozwoli. Niestety warunek ten wówczas się nie ziścił, natomiast jak się dowiadujemy, obecnie natychmiast po otrzymaniu wiadomości o udzieleniu sankcyi krajowej ustawie finansowej, **Rada szkolna krajowa zarządziła wysłanie przygotowanych już asygnat** i zawiadomień do właściwych kas i rad szkolnych okręgowych tak, że w **tych dniach wszyscy uprawnieni nauczyciele będą mogli podjąć oczekiwane zasiłki.**

Proces o zdradę stanu.

(Telefonem.)

Lwów, 14 maja.

Na wczorajszej rozprawie przesłuchano świadka Arnolda Cirina Duliskowicza, liczącego lat 29, grecko-katolickiego, urodzonego w Banjafalva na Węgrzech, zamieszkałego w Budapeszcie, inspektora detektywów straży pogranicznej węgierskiej. Zeznaniom Duliskowicza przysłuchiwała się bardzo liczna publiczność, głównie ze sfer moskalofilskich. Na korytarzu otaczało świadka opieką kilku agentów policyjnych. Do rozprawy wezwano tłómacza języka węgierskiego, dra Edwarda Brüknera, urzędnika kolejowego.

Przed przystąpieniem do przesłuchania dr. Dudykiewicz domaga się, aby świadek zeznawał w języku ruskim, który dobrze zna, albowiem włada językiem rosyjskim, albo by zeznawał po niemiecku.

Świadek oświadcza, że po niemiecku nie umie, po rusku mówi źle, a po rosyjsku nie chce mówić i chce zeznawać w języku rodzinnym tj. węgierskim.

Dudykiewicz sprzeciwia się zaprzysiężeniu świadka, twierdząc, że pała on nienawiścią do oskarżonych. Przewodniczący staje w obronie świadka, który twierdzi, że oskarżonych nie zna. Przyszło z tego powodu do ostrej scysyi między obrońcą a przewodniczącym. Trybunał uchwalił w końcu świadka zaprzysiądz a dra Dudykiewicza ukarać grzywną 50 koron za obrazę świadka i naruszenie powagi sądu.

Zeznania inspektora Duliskowicza.

Świadek opowiada o ruchu moskalofilskim na Węgrzech i w Galicyi. Najpierw zeznaje po węgiersku, później jednak zgadza się zeznawać po rusku, mówi jednak językiem, złożonym ze słów rosyjskich, ruskich, słowackich i węgierskich, przyczem pomagają mu tłómacze. Świadek oświadcza, że w r. 1912 dostał od swego przełożonego rozkaz zbadania, czy agitacya prawosławna na Węgrzech jest religijną, czy też ma tło polityczne. Gdy świadek był jeszcze na uniwersytecie w Budapeszcie, powstał tam związek rusofilski, którego przewodniczącym był Władysław Homyczko. Namawiał on świadka, aby przystąpił do tego związku. W celach propagandy schodzili się na tajne narady ks. Baczyński z Budapesztu, ks. Pap, ks. Fedełesz, dentysta Homyczko i świadek. Świadka uważano za nacyonalistę rosyjskiego, nie wiedząc, że pozostaje on w służbie policyjnej. Świadek chciał się dowiedzieć, czy związek ten stoi w stosunkach z propagandą, uprawianą w Rosyi. Już wtedy moskalofile mówili, że organizacya ta stoi pod patronatem hr. Bobrinskiego, a pośrednikiem jest dr. Gerowski z Czerniowiec. Świadek niebawem zaznajomił się ze wszystkiem sprawami, poznał stronnictwo i cele propagandy.

Po pewnym czasie wyjechał świadek do Pragi do Józ. Rathhagla i był u prof. Massaryka.

Z Homyczkiem uradził świadek, że pojedzie do Rosyi, nauczy się języka i pozna literaturę rosyjską. Świadkowi obiecywano, że w Rosyi będzie znacznie więcej zarabiał, niż na Węgrzech. Homyczko dał świadkowi dwa listy polecające: do dra Aleksieja Gerowskiego w Czerniowcach i dra Hryniewickiego, redaktora „Prik. Rusi", aby przez nich zaznajomił się z językiem rosyjskim i techniką wydawniczą, a potem miał wrócić do Budapesztu i wydawać pismo rosyjskie. Od ks. Kardasiewicza dostał list polecający do arcybiskupa Antoniusza i jakichś osobistości w Poczajowie, z któremi miał się poznać i porozumieć w kwestyach schyzmatyckiej działalności w Austryi i na Węgrzech.

Z rekomendacyami temi udał się do dr Aleksieja Gerowskiego w Czerniowcach, z którym omawiał sprawę agitacyi rosyjskiej. Dr Gerowski oświadczył, że w Galicyi sprawa idzie bardzo dobrze, a organizacya ma tam swoje banki, szkoły, a na Węgrzech stawia pierwsze kroki. Inteligencya rosyjska na Węgrzech jest zależna od rządu i boi się działania, trzeba więc wychować inteligencyę nową, niezależną od rządu. W tym celu trzeba zakładać bursy tajne i wychowywać młodzież w duchu rosyjskim i zakładać związki dla szerzenia rusofilstwa. Dr Gerowski radził nawet świadkowi, aby po powrocie z Rosyi zakładał takie związki. Świadek zaznaczył, że na Węgrzech nie ma na to pieniędzy. Na to odpowiedział dr Gerowski, aby się o pieniądze nie troszczył, bo w razie potrzeby dostanie pieniądze od hr. Bobrinskiego.

Dalej oświadczył Gerowski: Na Bukowinie było tak samo. Rosya dawała na ten cel pieniądze, ale przez Rumunię, aby nie zwracać uwagi. Rumunia jednak używała tych pieniędzy na własne cele, a nie na propagandę rosyjską. Gerowski radził mu zacząć od włościan, bo ci nie robią różnicy, sądząc, że co prawosławne, to rosyjskie. Gdy świadek zauważył, że ludność nie będzie mu ufała, Gerowski dał mu bilet z jakiemiś znakami. Dokument ten przedłożył świadek sądowi w Marmarosz Szigeth.

Świadek poszedł za radą Gerowskiego, zaznacza jednak, że nie prowokował, żadnych propozycyj ani Gerowskiemu, ani nikomu innemu nie czynił, lecz oni sami go informowali. Świadkowi zależało na tem, aby się dowiedzieć, co oni robią. Od ludzi na Węgrzech, do których poszedł od Gerowskiego, dowiedział się, że dostają pieniądze i książki od Bobrinskiego za pośrednictwem Gerowskiego. Jeden ze skazanych w Marmarosz Szigeth, Kabaluk, chodził po wsiach przebrany za żyda, sprzedawał obrazki, agitował, drugi ze skazanych w tym samym celu chodził po wsiach jako agent fabryki nasion Mauthnera. Ludzie ci opowiadali, że mieli stosunki z Gerowskim, Woznesenskim i z „Nowoje Wremia".

Świadek pojechał następnie do dra Romana Gerowskiego, lekarza w Karlsbadzie, który dał świadkowi polecenia do różnych osobistości ze świata słowiańskiego na Węgrzech i radził mu wejść z nimi w kontakt. Polecił mu przedewszystkiem udać się do urzędnika konsulatu rosyjskiego w Wiedniu, Szczawińskiego, który miał mu dać fałszywy paszport do Rosyi. Świadek pojechał następnie do dra Aleksieja Gerowskiego w Czerniowcach i powiedział mu, czego dowiedział się od ludzi na Węgrzech i wyraził gotowość do wyjazdu do Rosyi. Bobrinskij napisał list, aby świadek nie jechał przez Bukowinę, tylko przez Berlin. Bobrinskij napisał też list do policyi granicznej rosyjskiej, aby nie czyniła świadkowi przeszkód.

Świadek otrzymał też od Szczawińskiego polecenie do urzędnika konsulatu rosyjskiego w Królewcu, Olfierjewa, do hr. Bobrińskiego i dra Werguna, dalej do Galic. russkiego Obszczestwa w Petersburgu i do konsula niemieckiego w Berlinie, Malcowa. Szczawiński opowiadał mu, że także poseł Markow chce jechać do Petersburga i radził świadkowi iść do Markowa po rekomendacye do Petersburga. Markow, do którego świadek zgłosił się w parlamencie, oświadczył, że nie da listów, lecz wyśle polecenie przez kuryera dyplomatycznego z Wiednia. Świadek tą samą drogą wysyłał listy do hr. Bobrińskiego. Z temi rekomendacyami udał się świadek do Królewca, gdzie wydano mu paszport rosyjski, w którym napisano mu, że jest obywatelem z Petersburga. Świadek wszystkie te listy sfotografował i oddał dedektywowi, który mu towarzyszył, a ten wrócił z niemi na Węgry i oddał je władzy.

Pobyt w Petersburgu.

W końcu przybył świadek do Petersburga, gdzie z początku śledzili go agenci policyjni i dopiero po interwencyi hr. Bobrińskiego dano mu spokój. Świadek był na obiedzie u Bobrińskiego, gdzie mówiono o sprawach propagandy rosyjskiej. Bobroński mówił, że chodzi o zakładanie burs, o krzewienie ducha rosyjskiego wśród inteligencyi. Świadkowi proponowano, **aby przekupywał teologów, węgierskich poddanych,** którychby rząd węgierski nie mógł wydalić, chociaż robota ich w gruncie rzeczy miała być **polityczną.** Polecono świadkowi zapewnić tych księży, którzy zechcą przejść na prawosławie, że do śmierci otrzymają pensyę w kwocie 6000 koron. Dla zapewnienia tej pensyi hr. Bobriński gotów był przeznaczyć pewien fundusz, z którego odsetki miały być przeznaczone na te pensye. Dalej mówił hr. Bobriński, że na Węgrzech będzie szła agitacya łatwiej, bo **nabrali już doświadczenia na Bukowinie i w Galicyi.**

W kilka dni później spotkał się świadek u hr. Bobrińskiego z dr Czerlunczakiewiczem i dr Aleksiejewiczem, obecnie obrońcami w procesie, oraz posłem Markowem. Następnego dnia był świadek wraz z dr Gerowskim i wyż wymienionymi u dr Werguna, gdzie mówiono o propagandzie rosyjskiej i o prawosławiu. Widział tam także gramofon, na którego płycie reprodukowana była mowa hr. Bobrińskiego, wygłoszona na posiedzeniu Galic. russkiego Obszczestwa, **skierowana przeciw Austryi.** Bobriński nie miał czasu na wygłaszanie tej mowy, przeto reprodukowano ją za pośrednictwem gramofonu.

Gdy później był jeszcze raz u hr. Bobrińskiego, ten powiedział mu, że Rosya dotąd nie spocznie, dopóki nie zatknie na Karpatach sztandaru rosyjskiego.

Świadek dostał od dr Werguna polecenie, aby wydobył od pewnego adwokata akta, dołączone do procesu w Marmarosz Szigeth i odpis ich posłał do Petersburga. Na odjezdnem dostał świadek od Bobrińskiego 800 rubli, z czego połowa była przeznaczona dla wspomnianego adwokata, a druga połowa na agitacyę prawosławną. Pieniądze te wręczył świadek po powrocie na Węgry przełożonej władzy.

Drugi wyjazd do Rosyi.

Drugi raz pojechał świadek do Rosyi w roku 1913 za paszportem dr Romana Gerowskiego i był w Warszawie, gdzie miał się spotkać z prof. Lubowiczem. Ponieważ jednak w Warszawie śledziła go policya, prof. Lubowicz nie chciał mu dać żadnych informacyj i odesłał go po nie do prof. Jaworskiego do Kijowa.

Na tem odroczono rozprawę do dzisiaj. Dzisiaj będzie Duliskowicz przesłuchiwany w dalszym ciągu.

Choroba cesarza.

(Telefonem.)

Wiedeń. O stanie zdrowia cesarza wydano wieczorem oficyalny komunikat, stwierdzający, że w objawach kataralnych nie zaszła żadna znaczniejsza zmiana. Zresztą stan, jak poprzednio i nadal jest zadowalniający. Cesarz udzielał wczoraj zwykłych posłuchań.

Obrady w delegacyach.

(Telegr. „N. Ref.")

Budapeszt. Komisya **wojskowa delegacyi austryackiej** zajmowała się wczoraj sprawozdaniem podkomitetu dla dostaw o dostawach przemysłowych i rękodzielniczych. Po przemowie sprawozdawcy Exnera, del. Nemec i Mastalka przemawiali za większem uwzględnieniem przemysłu czeskiego przy dostawach wojskowych.

Udział Galicyi w dostawach dla armii.

Następnie zabrał głos del. Rosner: Z wywodów ministra wojny, dotyczących emigracyi, z zadowoleniem dowiedziałem się, że smutna sytuacya gospodarcza Galicyi jest dla ministra wojny także z punktu widzenia czysto wojskowych interesów przedmiotem poważnej troski. Nie potrzebuję powtarzać rzeczy ogólnie znanych i rozwodzić się nad tem, że troska ta może być trwale usuniętą tylko przez stopniowe uprzemysłowienie kraju. Sądzę więc, że mogę dać wyraz przekonaniu, iż ministerstwo wojny wobec tego zagadnienia także pod względem teoretycznem nie stoi na jednostronnem stanowisku, a owszem mam powód do przypuszczenia, że zarząd armii zajmuje się także w praktyce kwestyą, jak ten ważny interes wojskowy przeprowadzić. Pierwszem polem, na którem te dążenia mogły dać konkretny wynik, jest właśnie pole dostaw przemysłowych i rękodzielniczych dla wojska. Nie chcę tu raz jeszcze powtarzać znanych postulatów naszego kraju; są one przecież zarządowi armii dobrze znane, pragnę je tylko przypomnieć ministerstwu wojny i dać wyraz nadziei, że wnet rozwinięta zostanie systematyczna a dobra akcya min. wojny, przyczem przedstawiciele Galicyil mogą liczyć na skuteczne poparcie ze strony prawodawcy.

Del. Goll polemizuje z wywodami Nemeca, broniąc powagi marynarki. Po replice Nemeca, sprawozdawca Exner w wywodzie końcowym oświadczył m. in., że życzenie delegata Rosnera będzie przez niego poparte.

Następnie zatwierdzono sprawozdanie subkomitetowi i posiedzenie zamknięto.

Proces Svihy.

(Telefonem.)

Praga, 14 maja.

Na wczorajszej rozprawie Svihy przeciw redaktorowi „Nar. Listów" Hellerowi, zwróciły uwagę zeznania Franciszka Sisa i przewodniczącego komisyi czeskiej Rady narodowej, członka Izby panów, Mattusza. Sis w zeznaniach swoich przytoczył cały protokół, który swego czasu przedłożony został czeskiej Radzie narodowej, a pochodzący od pani Woldanowej, zajętej w biurze policyi państwowej w Pradze. Zeznania Sisa, jakoteż protokół Woldanowej oraz zeznania Mattusza wywołały ogólną sensacyę i dobiły wprost Svihę. Dzisiaj toczy się rozprawa w dalszym ciągu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy wyrazami współczucia boleść koić usiłowali, lub raczyli oddać ostatnią posługę nieodżałowanej pamięci mężowi memu

Władysławowi Drobnerowi

c. k. Radcy sądu krajowego wyższego w Krakowie, składa tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie. 4003

Wdowa z córkami.

Podziękowanie.

Wszystkim tym, którzy z powodu zgonu ś. p. Władysława Jakubowicza raczyli nam okazać współczucie, w szczególności Wielebnemu Duchowieństwu, Weteranom z roku 63, Skautom miejscowym, p. Nauczycielce miejscowej składamy na tej drodze serdeczne podziękowanie. 3994

Łagiewniki, 14 maja 1914.

Rodzina.

†

Za spokój duszy ś. p.
Zofii z Goeblów Janowej Federowiczowej
odprawionem zostanie w drugą rocznicę Imienin Nabożeństwo żałobne w piątek dnia 15 maja 1914 roku o godzinie 10 z rana w kościele O. O. Kapucynów.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 13 maja.

HOTEL BELVEDERE: Rotmistrz Tadeusz Piorkowski z Olchowca; Inżynier Bruno Patzau z Trzebini; Jerzy Koch z Geestemünde (Niemcy); Inżynier Otto Zinner z Morawskiej Ostrawy; Inspektor Andrzej Marszałek z Myślenic; Nadporucznik Alfred Michel z Ołomuńca; Dyrektor Józef Zenwirt z Rymanowa; Profesor Robert Poselt ze Lwowa; Jakób Finder z Nowego Sącza; Rudolf Wiesmeier z Wiednia; Ferdynand Herning z Niska; Stanisława Fuchsel z Myślenic; Józef Müntz ze Lwowa; Alojzy Dürschmidt z Liberca; Artur Gross z Morawskiej Ostrawy; Anna Grzegówna z Węglowic (Królestwo Polskie); Paweł Turnus z żoną z Bochni; Józef Boryczkon z Myślenic; Józef Dworak z rodziną z Wiednia; Szymon Kapellner z Bochni; Anna Piotrowska z Andrychowa; Andrzej Leiba z Bukaresztu; Wojciech Fortuna z Wiśnicza Nowego; Antoni Czechnicki z Rzeszowa; Gabryel Tadeusz Henner z bratem z Jarosławia, Ananiasz Kałymon z Komarna; Dyrektor Józef Wyczesany z Nowego Sącza; Dyrektor Paweł Malik z Rytra; Franciszek Smoliński z Ostrowa.

HOTEL FRANCUSKI: Hr. Marya Dunin Borkowska z St. Remo; Elżbieta Pruska z Warszawy; Tomaszowie Narkiewicz-Jodko z Litwy; Konstanty Krasowski z Podola ros; dyr. Stanisław Kremer z Chodorowa; Jadwiga Poleska z Rozwienicy; Edward Stojowski z Warszawy; dyr. Antoni Tille z Pragi; Karol Droulers z Paryża; Wilhelm Breitmayer ze Lwowa; Piotr Berka z Pragi; Zofia Byczkowska z Sosnowca; Jadwiga Commesmann z Frankfurtu nad Menem; dr Kazimierz Fabry z Kęt; Helena Dunin-Karwicka z St. Remo; ks. dr Alfons Krajewski z Warszawy; Karol Maleck z Wiednia; Stanisław Narzymski z Kijowa; Stanisław Rogowski z Celigowa (Królestwo Polskie); Zofia Świerzawska z Ostrowa; Witold Sągajłło z Granicy; Marya Żukowska z Sosnowca; Władysław Niedzwiecki z Wańkowiec.

HOTEL NARODOWY: Prof. Wojciech Pietras ze Lwowa; Jan Myśliwiec z Dąbrowy Górniczej; Franciszek Gubało z Gorlic; Helena Langer z synem i córką z Nowego Targu; Maryan Kempa z żoną z Bochni; ks. Czesław Brykowski z Przemykowa (Król. Polskie); Jan Hackenberg z Lublina; Zofia Święchowa z siostrą z Myślenic; Rozalia Srokowska z dziećmi z Dukli; Janusz Lubowiecki z Warszawy; Ludwik i Maryan Iwańscy z Gródka Jagiellońskiego; Stefania Orłowska z córką ze Stryja; Natan Schiffer z Brodów; Adolf Auerbach z Jabłonkowa.

GRAND HOTEL: Księżna Marya Sułkowska ze Szaflar; Ekscell. Władysław Kraiński ze Lwowa; Witold Uznański z Czudca; Władysławowie Kępińscy z Moszczanicy; Jan Kochanowski ze Lwowa; Jerzy Uznański z Jaszczurówki; Zofia Michałowska z Wilna; Stanisława Rudziewiczowa z Wilna; Klaudyusz Angermann z Boguchwały; dr Henryk Sowiński ze Lwowa; Józef Walzer z Wracławia; W. Moser z Hirschbergu.